ROZMOWY

Jacek Potocki

MALEZJA A ŚWIAT ZACHODNI I SĄSIEDZI **Rozmowa z premierem Malezji** **dr. Mahathirem bin Mohammadem**

JP – Jest Pan znany w świecie ze swej koncepcji wartości azjatyckich. Na czym polega istota tych wartości?

MM – Najbardziej cenionymi wartościami w Azji Wschodniej są: porządek społeczny i dobra organizacja, harmonia w społeczeństwie, odpowiedzialność funkcjonariuszy publicznych, jak też poszanowanie władzy. Wśród wartości osobistych Azjaci wymieniają przede wszystkim wyteżoną pracę, szacunek dla edukacji, poleganie na sobie, uczciwość, samodyscyplinę i wypełnianie obowiązków wobec innych. Wśród wartości, przyjmowanych przez nas, nie powinno być takich, na podstawie których można by ingerować w wewnętrzne sprawy innych państw, czy w sprawy wewnętrzne naszych sąsiadów. Nie powinniśmy nawet bez pohamowania i pewnych ograniczeń komentować tego, co się dzieje w innych krajach. Nie należy być na tyle aroganckim, by twierdzić, że wie się wszystko lepiej, niż inni. Powinniśmy współżyć z naszymi sąsiadami.

JP – Czym różnią się wartości azjatyckie od wartości uniwersalnych?

MM – W dawnych czasach wartości uniwersalne były w dużym stopniu takie, jak [dzisiejsze] wartości azjatyckie. Jednakże na Zachodzie ulegały one ewolucji w różnych kierunkach. Tam, podejmując decyzję, dyktuje się innym, co mają robić. Tak przedtem nie bywało. Mogę powiedzieć, że tzw. wartości wiktoriańskie były w dużej mierze podobne do azjatyckich. Obecnie przedstawiciele Zachodu podróżują do krajów należących do innych cywilizacji i badają, jak tam rozumie się prawa człowieka. Wychodzą przy tym z założenia, że jeśli nie zaakceptuje się tam zachodniego rozumienia wartości i nie podejmie się odpowiednich zmian, wówczas należy wprowadzić sankcje przeciwko myślącym inaczej. Tak obecnie

wygląda sprawa wartości zachodnich. Zachód uważa, że posiada prawo do ingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw.

JP – W wykładzie wygłoszonym w 1996 r. na Uniwersytecie Waszyngtońskim poruszył Pan właśnie problem praw człowieka w kontekście obu systemów wartości. Czy mógłby pan przypomnieć istotę tych rozważań?

MM – Uważamy, że prawa większości powinny być najważniejsze. Jeśli realizacja praw jednostki narusza prawa większości, bądź jest z nimi sprzeczna, powinno się ją pohamować. Na Zachodzie prawa jednostki są uznawane za tak ważne, iż uważa się, że powinny być realizowane nawet jeśli w ich wyniku uszczerbku doznaje społeczeństwo. Nasz kierunek myślenia jest odmienny. Najważniejsze są prawa większości, a jeśli prawa jednostki naruszają je, powinno się jednostce zakazać korzystania z jej praw.

JP – Czy nie występuje jednak pewna współzależność tych wartości? Czy nie nastąpi kiedyś ponownie ich konwergencja? Czy nie zbliżą się one do siebie?

MM – W pewnym zakresie to zapewne nastąpi. Tak może stać się z koncepcją praw człowieka, których pewien zakres może uzyskać powszechną akceptację. Znamy wiele ideologii wymyślonych w przeszłości na Zachodzie, jakie faktycznie zostały później zaakceptowane przez wiele krajów azjatyckich, takich jak socjalizm, komunizm czy idee „społeczeństwa egalitarnego”. Koncepcje te nie pochodziły przecież z Azji. Społeczeństwa azjatyckie są bardziej autokratyczne, nastawione monarchistycznie, i to z akcentem na absolutyzm władzy. Jednakże przejęły one idee „społeczeństwa egalitarnego”, a niektóre z nich stały się nawet społeczeństwami komunistycznymi, ponieważ ich przywódcy uwierzyli w te zasady. Obecnie Zachód odrzucił te ideologie i nastaje na Azjatów, by odrzucili również to, co kiedyś od Zachodu przejęli. W sumie, staramy się dotrzymywać kroku zmianom zachodniego sposobu myślenia, ale czasami mamy odmienne podejście.

JP – Mówi się, że właśnie kierując się „zasadami azjatyckimi”, Malezja osiągnęła ogromny postęp gospodarczy...

MM – Nie we wszystkim te zasady miały zastosowanie. Zawsze należy w sposób selektywny podchodzić do kwestii praktycznego respektowania jakichś wartości czy stosowania zestawu pewnych zasad. Włączyliśmy np. do naszego systemu zasadę wolności handlu. Otworzyliśmy nasz kraj dla zagranicznych inwestorów o wiele wcześniej, zanim te bezpośrednie inwestycje pochodzące z Zachodu znalazły u nas szersze zastosowanie. Teraz nam się mówi, że nie wolno napływającego kapitału poddawać żadnej kontroli ani stawiać mu żadnych warunków. Jednakże to byłoby szkodliwe. Przyjęliśmy zatem pewne wartości i zasady zachodnie, jak swobodę napływu kapitału do naszego kraju i jego odpływu. Jednakże jesteśmy przeciwni praktyce swobodnego napływu kapitału i jego wykorzystywania na pewnym etapie do wzbogacania się, a następnie – w trybie nagłym – wycofywania go, co całkowicie dewastuje gospodarkę kraju. Dlatego uważamy, że przepływy kapita-

łu powinny zostać podporządkowane pewnym warunkom, które by zabezpieczały interesy kraju-biorcy inwestycji na wypadek, gdyby je zlekceważono.

JP – W przedstawionym w 1991 r. programie *Wizja na rok 2020* obiecał Pan Malezyjczykom osiągnięcie bardzo wysokiego poziomu rozwoju właśnie do tego roku. Czy jest to nadal realne po ostatnim kryzysie finansowym?

MM – Jest to nadal możliwe, gdyż przez pierwszą dekadę realizacji tego programu Malezja rozwijała się w tempie o wiele wyższym nawet niż to planowaliśmy. Zakładaliśmy tempo rozwoju na poziomie 7% rocznie, a w ciągu minionych 10 lat wynosiło ono ponad 8,5%. Obecne tempo to jest o wiele niższe, a w 2000 r. mieliśmy nawet ujemny wskaźnik. Jesteśmy jednak pewni, że to nadrobimy, i że uda nam się osiągnąć przeciętny roczny wzrost do 2020 r. na poziomie 7%, lub niewiele mniej.

JP – Podczas kryzysu dokonał Pan śmiałego i niecodziennego posunięcia: odrzucił Pan bardzo restrykcyjny program, zaproponowany Malezji przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Dlaczego zdecydował się Pan na to?

MM – Był to efekt naszych studiów nad dokonaniem MFW oraz skutkami, jakie spowodowało stosowanie się do jego „rad” w innych krajach. Niekiedy ich efektem było pogorszenie, a nie poprawa sytuacji. Po przestudiowaniu propozycji MFW doszliśmy do wniosku, że w wyniku ich przyjęcia stan naszej gospodarki nie poprawiłby się, ale właśnie pogorszył. Dlatego odrzuciliśmy je. Sami powołaliśmy natomiast bardzo silny „zespół antykryzysowy”. Poddawaliśmy analizie wszystkie uzyskiwane liczby i wszystkie napływające do nas dane statystyczne, by upewnić się, że wszystko to, co robimy, przyniesie odpowiednie rezultaty.

JP – Czy uznaje Pan, że azjatycki kryzys finansowy już zakończył się?

MM – Tak, kryzys finansowy się zakończył. Jednakże rozwój gospodarki Malezji jest bardzo uzależniony od handlu, a wymiana z niektórymi krajami ma dla nas szczególnie istotne znaczenie, np. 20% handlu kierujemy do Stanów Zjednoczonych, stąd ewentualna recesja w USA miałaby bardzo poważne skutki dla naszej gospodarki. Jesteśmy w stanie podjąć inne kroki zaradcze, niemniej jednak gospodarka jeszcze nie rozwija się, tak jak powinna.

JP – Optymistyczny obraz malezyjskiej gospodarki kontrastuje z wydarzeniami w Indonezji, gdzie możemy mówić wręcz o dezintegracji państwa. Czy sytuacja w tamtym kraju nie stanowi zagrożenia dla regionu i nie może zadziałać „regula domina”?

MM – Niestety, wszystkie negatywne procesy u naszych sąsiadów są natychmiast odczuwane w Malezji. Dlatego jesteśmy zainteresowani poprawą sytuacji politycznej i gospodarczej naszych sąsiadów.

JP – Kłopoty Indonezji wydają się pozostawać w związku nie tylko z gospodarką, ale i z kwestiami etnicznymi oraz religijnymi. Jak te sprawy wyglądają w Malezji? Jak przedstawia się kwestia tworzenia „narodowej tożsamości

Malezyjczyków”, czyli *Bangsa Malaysia*? Czy realne jest zbudowanie spójnego narodu malezyjskiego?

MM – Tak. Sądzę, że Malezja jest dzisiaj o wiele bardziej zjednoczona, niż w momencie uzyskania niepodległości przed 44 laty. W owym czasie poszczególne nardowości nie utrzymywały ze sobą niemal żadnych kontaktów. Dzisiaj są one o wiele bardziej zintegrowane: mieszkają razem, wspólnie pracują i spędzają wolny czas, czyli stają się coraz bliższe sobie. Oczywiście, nadal działają grupy ekstremistów, które są z tego bardzo niezadowolone i stwarzają różne problemy, ale większość malezyjskiego społeczeństwa wierzy w swój kraj, akceptuje jego wielorasowy i wieloetniczny charakter. Nawet jeśli powstanie już *Bangsa Malaysia*, nie oznacza to, że różne rasy czy grupy etniczne będą musiały zrezygnować ze wszystkich swoich wartości religijnych czy kulturowych. Z pewnością będą mogły je kultywować nadal. Ale będą miały też wspólny punkt odniesienia: lojalność wobec swego kraju.

JP – **A może tworzy się nie tyle „malezyjska tożsamość”, co tożsamość obywatelska?**

MM – [Nasza malezyjska tożsamość] nie musi opierać się głównie na więziach uczuciowych. Wystarczy, że opiera się na lojalności, oraz na uznaniu, że jest to nasz wspólny kraj. Powinien więc funkcjonować jeden język, wspólny dla wszystkich, gdyż mamy już dzięki integracji pewną wspólną kulturę. Nasi obywatele tworzą zatem społeczeństwo nie tylko w sensie prawnym, tj. integracji w aspekcie przyjmowanych praw albo przez wymiar sprawiedliwości. Jednak pewnym wyróżnikiem naszego społeczeństwa jest właśnie poczucie lojalności wobec kraju.

JP – **Jak przedstawiają się obecnie stosunki między różnymi grupami, przede wszystkim między Malajami, którzy sprawują władzę polityczną a ludnością pochodzenia chińskiego, która dominuje wciąż na polu gospodarczym?**

MM – Takie dysproporcje rzeczywiście mają miejsce. Dlatego już w latach 70. XX w. uruchomiliśmy „akcję afirmacyjną”, która wprawdzie nie była całkowicie skuteczna, ale dzięki niej osiągnęliśmy spory postęp w tym aspekcie. Obecnie wszyscy uważają się za współgospodarzy kraju i za współtwórców jego pomyślności.

JP – **Nikt nie ma wątpliwości, że działalność na rzecz integracji społeczeństwa Malezji to pewnego rodzaju misja, która przewija się przez całą Pańską działalność polityczną. Czy możliwa jest jednak całkowita zmiana sytuacji, tzn. odgrywanie przez Malajów większej roli w gospodarce kraju, a przez Chińczyków w polityce?**

MM – Jest to możliwe, ale wymaga czasu. Już osiągnęliśmy istotny postęp w tej dziedzinie. Jeszcze nie tak dawno rdzenna ludność – Malajowie mieli zaledwie udział w gospodarce kraju rzędu 1%, teraz wynosi on 20%, czyli odnotowali wzrost o 2000%.

JP – **W Malezji dominującą religią jest islam. Jaką pozycję mają w Pana kraju fundamentalisci islamscy?**

MM – Oczywiście, jak wszędzie, tak i u nas istnieją ekstremiści. Ja bym ich nie nazywał fundamentalistami. Widzi pan, my sami uważamy siebie za „fundamentalistów”. Nasze społeczeństwo, które ma poglądy umiarkowane, stosuje się jednak do prawdziwych nauk islamu. Można, czerpiąc z nauk islamu, wyznawać bardzo pokojowe poglądy, ale można odejść od tych nauk i stać się ekstremistą. Tacy ludzie postępują w istocie wbrew nakazom religii. Większość ludności Malezji pragnie postępować zgodnie z fundamentalnymi, prawdziwymi naukami islamu. Niezależnie od tego, zawsze byliśmy „społeczeństwem środka”, [ceniącym umiarkowanie].

Od stuleci nie występowała taka sytuacja, by całe nasze społeczeństwo składało się z wyznawców islamu. Przynajmniej 40% zawsze stanowili nie-muzułmanie. Byli naszymi współziomkami, razem budowaliśmy nasz dobrobyt, i razem uczyliśmy się wzajemnej tolerancji. Wiemy, na jakim punkcie my jesteśmy szczególnie uciążliwi, a na jakim oni. Nie robimy zatem niczego, co mogłoby nas zantagonizować.

JP – Dość często pojawiają się opinie, że żyjemy w czasach zderzenia cywilizacji, szczególnie cywilizacji chrześcijańskiej i muzułmańskiej. Jaka jest pozycja islamu w świecie po 11 września 2001 r.?

MM – W rezultacie tych wydarzeń nastąpiło większe zainteresowanie islamem i zarazem jego głębsze zrozumienie. Przedtem nikt nie zwracał uwagi na to, że muzułmanów w Malezji charakteryzuje tolerancja. Panowało przekonanie, że wszyscy muzułmanie są tacy sami. Dzisiaj już się dostrzega, że w niektórych krajach muzułmanie potrafią utrzymać dobre stosunki z przedstawicielami innych religii, a w niektórych nie. To większe zainteresowanie islamem będzie korzystne dla świata. Jest ważne, że nadszedł czas na wzajemne zrozumienie. My rozumiemy inne wyznania, ale wyznawcy innych religii także powinni pojąć sposób myślenia muzułmanów. Kiedy nastąpi takie wzajemne zrozumienie, będzie można uniknąć niepotrzebnych prowokacji i zniewag.

JP – W Pańskim kraju po ostatnich wyborach w niektórych prowincjach władzę sprawuje partia islamistyczna. Czy w przyszłości nie pojawi się niebezpieczeństwo załamania się tak eksponowanego przez Pana nurtu tolerancji?

MM – Nie zgodziłbym się z twierdzeniem, że partia islamistyczna sprawuje obecnie władzę. Patrząc na historię tej partii można stwierdzić, że czasami jej się nawet wiodło, ale generalnie nie odnosiła ona zbyt wielkich sukcesów. Nigdy nie udało się jej przejąć kontroli nad rządem centralnym, a jedynie uzyskiwała przewagę w rządach stanowych, gdzie wywierała wpływ na ludzi, którzy nie mają prawdziwej wiedzy o islamie. Ponieważ 40% obywateli kraju stanowią nie-muzułmanie, partia islamistyczna nigdy nie przejmie władzy w Malezji.

JP – Wracając do wartości azjatyckich... Czy nie sądzi Pan, że młode pokolenie coraz częściej odchodzi i będzie nadal od nich odchodzić, a poddawać się wpływom zachodnim?

MM – Jest to wynik eksportu idei zachodnich i tamtejszej kultury za pośrednictwem telewizji, coraz częstszych podróży młodych ludzi za granicę, czy nawet studiowania za granicą. Nie można uniknąć wpływu otoczenia, w którym człowiek przebywa. Oczywiście, po powrocie do kraju, zmieniają oni swe spojrzenie na wiele spraw i przyjmują odmienne poglądy. Ja jednak sądzę, że jesteśmy w stanie uzasadnić słuszność naszych wartości, a większość ich może obronić się i przetrwać.

JP – **W malezyjskiej gospodarce zasadniczą rolę odgrywają Chińczycy. Wiele mówi się w regionie o wzroście roli Chin, niektórzy nawet obawiają się potencjalnego zagrożenia z ich strony. Jeśli nawet mówimy o możliwości chińskiej ekspansji w Azji w przyszłości, czy nie sądzi Pan, że miałaby ona raczej charakter ekonomiczny, niż polityczny lub militarny?**

MM – Tak, Chiny kontynentalne będą wielkim mocarstwem gospodarczym. Są one i nadal będą w stanie wytwarzać towary taniej niż inne kraje, łącznie z Malezją. Z tych powodów przejmą z czasem część naszych rynków. Zależy więc od nas, czy będziemy mogli polegać na sobie i zdołamy wypracować nowe strategie oraz znaleźć nowe „nisze rynkowe”. Już się do tego przygotowujemy, dysponujemy zresztą pewną przewagą konkurencyjną. Chińczycy z kontynentu, podobnie jak z Hongkongu i Tajwanu, są dość ekspansywnymi inwestorami i stale będą do nas przybywać [ze swymi kapitałami], ale to my powinniśmy zawsze określać warunki, na jakich będą inwestować w naszym kraju.

JP – **Zeszliśmy na sprawy bezpieczeństwa w regionie. Na czym Malezja opiera swoje bezpieczeństwo? Na jakich przesłankach? Podczas wizyty w Polsce zdecydował Pan o zakupie poważnej partii sprzętu wojskowego w naszym kraju...**

MM – Nie polegamy pod tym względem na żadnym pojedynczym kraju czy partnerze. Uzbrojenie np. kupujemy z różnych źródeł, by podwyższać naszą zdolność obronną. Nie mamy żadnych agresywnych zamiarów wobec nikogo, i nie obawiamy się również agresji z jakiegokolwiek strony. Jednakże każdy kraj stale dąży do podwyższania swej zdolności obronnej i musi nabywać nowe systemy defensywne. Kupujemy je zarówno w Rosji jak i w Polsce, w Wielkiej Brytanii jak i w USA.

JP – **Niektóre państwa regionu upatrują swe bezpieczeństwo pod parasolem amerykańskim. Czy Amerykanie mogą was obronić?**

MM – Nie uważamy, by jakieś jedno konkretne państwo mogło zdominować system obrony. Nie chcielibyśmy również, by jakieś państwo odczuwało, że uważamy je za nieprzyjaciela. Nie prowadzimy polityki, którą można byłoby uznać, np. za antychińską. Jeśli bowiem czyjaś polityka jest wymierzona przeciwko jakiemuś krajowi, to niejako samoistnie staje się on wrogiem, przygotowuje się do odparcia hipotetycznego ataku i w ten sposób dochodzi do wyścigu zbrojeń. Lepiej dokonywać redukcji broni i wojsk w regionie.

JP – W czasie ostatnich wyborów podobno mówił Pan: „Albo ja, albo chaos”. Czy to osobowość Pana i Pana obecność na scenie politycznej pomogła Maleszki osiągnąć tak wysoki poziom dobrobytu?

MM – Po pierwsze, nigdy nie twierdziłem, że jeśli mnie nie będzie, to zapanuje chaos. Twierdziłem natomiast, że jeśli w wyborach zwyciężyłyby partie ekstremistyczne, powstałoby wiele problemów. Niektóre ugrupowania opozycyjne mają ekstremistyczne programy, dotyczy to zarówno partii muzułmańskiej jak i chińskiej partii lewicowej. Czy to ja jestem przywódcą, czy też nie, to w istocie sprawa drugorzędna. Obecnie, oczywiście, to ja jestem przywódcą i ode mnie się oczekuje pewnych inspiracji dotyczących rozwiązywania problemów. Moja pozycja zależy jednak od tego, czy ludzie akceptują moje idee, czy też nie. Polityka mojej partii, jak i rządu, którym kieruję, utrzymywała jednak poparcie przez tyle lat. Nie sądzę zatem, że bez mnie zapanowałby chaos. Nie jestem nieśmiertelny, zdaję też sobie sprawę z tego, że pewnego dnia umrę, ale z tego powodu na pewno nie nastąpi chaos w Maleszki.

JP – Uchodzi Pan za zwolennika tzw. kontrolowanej demokracji. Nie popiera Pan więc pełnej wolności słowa, zgromadzeń czy prasy. Czy takie ograniczenia są rzeczywiście niezbędne dla zapewnienia spokoju i stabilizacji w Maleszki?

MM – Jestem przeciwnikiem tzw. liberalnej demokracji, w której można robić wszystko, bez względu na to, jakie to będzie miało konsekwencje dla społeczeństwa. Uważam, że kiedy ludzie robią coś, co jest szkodliwe dla społeczeństwa, muszą istnieć sposoby ich powstrzymania. Nie jest to ani „kontrolowana”, ani „kierowana demokracja”. Terminy te są wytworem mediów, ponieważ one często nie rozumieją, że w istocie nie jest ważna wyłącznie sama demokracja, ale także to, żeby ludzie żyli dostatnio. Celem demokracji jest stworzenie dobrego społeczeństwa. Jeśli jednak w procesie praktykowania demokracji dochodzi do szkodenia interesom społeczeństwa, należy ponownie rozważyć, czy określone instrumenty demokracji należy nadal promować, czy też nie. Nadużywanie demokracji może [również] przerodzić się w anarchię. Dlatego nie możemy popierać wszystkich idei liberalnych, które do nas docierają z Zachodu.

Nawet ludzie w wielu krajach zachodnich przyjmują pewne samoograniczenia rozumiejąc, że nie można nadużywać demokracji, i że trzeba poddać się pewnej dyscyplinie społecznej. Zachód [także] wielokrotnie się mylił. Zatem mieszkańcy Zachodu nie mogą twierdzić, że mają monopol na mądrość i powinni przyjąć do wiadomości, że gdzieś indziej też mogą być ludzie, co najmniej tak samo mądrzy.